

Lubię przeprowadzać wywiady z artystami związanymi z muzyką dawną. I to nie dlatego, że lechce to moją snobistyczną część ego. Powód jest dużo sensowniejszy: artyści ci prawie zawsze mają coś ciekawego do powiedzenia nie tylko w sprawie muzyki, ale także innych interesujących mnie spraw. Są bardzo precyzyjni, ich język wypowiedzi zawsze jest klarowny i po prostu świetnie czyta się ich wypowiedzi. Po raz pierwszy uderzyło mnie to, gdy redagowałem wywiad z Janem Tomaszem Adamusem z Capelli Cracoviensis. Potem – gdy miałem przyjemność przepytać Agnieszkę Budzińską-Bennett, fenomenalną kobietę, która od wielu lat przybliżyła rzeszom słuchaczy z całego świata magię muzyki średniowiecznej. Takie same wrażenia odniosłem, gdy otrzymałem odpowiedzi od [Jolanty Sosnowskiej](#), znakomitej polskiej skrzypaczki, która być może nie jest u nas tak znana, robi za to wielką karierę za granicą. Teraz – mam nadzieję - to może się zmienić: rodzima wytwórnia For Tune wydała jej krążek *baRock & vienna*, który od jakiegoś czasu nie opuszcza mojego odtwarzacza, szybko stając się jednym z moich ulubionych albumów z muzyką dawną (recenzja na MttP już w tym tygodniu!). Nie mógłbym sobie darować, gdybym nie zadał pani Jolancie (albo przynajmniej spróbował zadać) kilku pytań; te dotyczyły i jej najnowszej płyty, i poglądów na barokową muzykę austriacką w kontekście brzmienia włoskiego czy niemieckiego, i kondycji polskiego wykonawstwa muzyki dawnej. Zanim przejdziecie do lektury tego wywiadu, chciałbym zaznaczyć, że rozmowa ta dedykowana jest wyłącznie osobom, które chcą się czegoś ciekawego dowiedzieć, poszerzyć zakres swojej wiedzy. Inni mogą sobie spokojnie odpuścić.

Rozmawiał: Bartosz Pacuła

Zdjęcia: Zsófia Raffay

...

W materiałach prasowych podesłanych przez wytwórnię For Tune łatwo można zauważyć, że więcej zaszczytów spotkało Panią ze strony ludzi spoza Polski. Czy czuje Pani większe uznanie mediów, znawców i fanów zza granicy?

Można by odnieść takie wrażenie. Kiedy krytycy znaczących festiwali w Austrii pisali o mnie całkiem wspaniale rzeczy, w Polsce mało kto łączył moje nazwisko z czymkolwiek, a tym bardziej ze sceną muzyki dawnej. Wyjaśnić może to fakt, iż od momentu ukończenia studiów skrzypcowych w Warszawie (od 2003 roku) w praktyce pozostaję, rozwijam się i działam poza granicami ojczyzny. Moje osiągnięcia są więc w Polsce, z naturalnych względów, mniej znane. Moje największe recitale solowe na skrzypcach barokowych miały miejsce przecież w w większości w Austrii. Muszę jednak w tym miejscu nadmienić, iż mimo pozornej nieobecności, jedną „nogą” jestem cały czas w Polsce. Jestem i czuję się Polką. Ciągną mnie tutaj więzy rodzinne, miłość do Warszawy – miejsca mojego urodzenia i edukacji – oraz rozmaite przedsięwzięcia związane z organizacją festiwali na Mazurach, którymi zajmuję się od ośmiu lat. Jest to także moja przygoda z muzyką niezwykłego polskiego kompozytora Mariana Sawy, którą staram się promować. Od kilku lat współpracuję ponadto z wybitną warszawską pianistką, również specjalistką w dziedzinie wykonawstwa historycznego – Marią Gabryś. Jest to dla mnie wielka frajda. W Polsce dużo występuję jako solistka na skrzypcach współczesnych, często z fortepianem lub z organami. W takim składzie w zasadzie o wiele więcej niż poza granicami naszego kraju. Bardzo pragnęłabym jednak występować w Polsce na skrzypcach barokowych w równym stopniu jak w Austrii. Jednak duża obsada instrumentów towarzyszących mojej osobie podczas takich koncertów (tzw. *continuo*) odstrasza moim zdaniem organizatorów. Powody są prozaiczne. Muzykom trzeba opłacić podróż (często zakupić podwójne miejsce w samolocie ze względu na instrument!), hotel oraz wypłacić honorarium. Tylko niewielu na to w Polsce nadal stać. Koncerty, które wykonuję w kraju – zazwyczaj z

jednym instrumentem towarzyszącym - pozostawiają jednak, myślę, pewien bardzo pozytywny wydźwięk. Przysparzają mi w pewnym stopniu nawet fanów. Spotygam się tu z wielkim uznaniem i sympatią publiczności, która czasem nawet podąża za mną moimi trasami koncertowymi. Zdarzyło się, iż pewni zaangażowani słuchacze z Mazur pojawili się na moim koncercie za granicą, w Rosji. Było to bardzo przyjemne.

For Tune stwierdza, że to *baRock & vienna* to pierwsza płyta z muzyką austriacką, którą wzięła Pani na warsztat. Dlaczego akurat teraz? Co więcej, w skład tego krążka trzy spośród siedmiu kompozycji zostały nagrane po raz pierwszy w historii światowej fonografii. Czy zechciałaby Pani szerzej opowiedzieć o tym aspekcie swojej płyty? W jaki sposób natrafiła Pani na te utwory? I czemu zdecydowała się Pani je nagrać? Czy chęć bycia pionierem, postawienia stopy na nieodkrytym jeszcze lądzie była tutaj dominująca?

Już dawno myślałam o tym, aby sfinalizować moje wielkie marzenie i wydać płytę z muzyką, której piękno i istnienie odrywałam na przestrzeni kilku lat. Dzięki wytwórni For Tune marzenie to w roku 2015 stało się faktem. Ale może od początku. Nic nie dzieje się od razu. W roku 2011 poszczęściło mi się na II Międzynarodowym Konkursie im. Heinricha Bibera w St. Florian (Austria). Nagrodą w tym konkursie muzyki barokowej były zaproszenia do wzięcia udziału w prestiżowych festiwalach, w tym w także w Wiedniu. *Resonanzen*, bo taka jest nazwa wiedeńskiego festiwalu, odbywał w roku 2012 się pod hasłem „In Wien” (niem.: w Wiedniu). Kompletując program na recital w ramach tego wydarzenia artystycznego zaczęłam poszukiwać nieznanych utworów związanych z tym tematem. Takie też udało mi się znaleźć. Natknęłam się na nie w archiwach, uprzednio dowiedziawszy się o istnieniu wielu niezwykłych zbiorów dzięki fachowej literaturze w języku niemieckim. Muszę powiedzieć, że czytanie w moim fachu to podstawa. Ludzie naprawdę w ostatnich dekadach przeprowadzili szereg interesujących badań na muzyką dawną. Jakież było moje zdziwienie, kiedy zorientowałam się, iż te z utworów, które odnalazłam na podstawie informacji z książki, nie są w ogóle wydane drukiem ani nie zostały nigdy nagrane. Po debiucie w Wiener Konzerthaus (filharmonia w Wiedniu) powzięłam więc mocne postanowienie nagrania tych znakomitych w moim przekonaniu dzieł na skrzypce i *continuo* na płytę CD. Kwestia tego, iż płyta ta zawiera premiery światowe... cóż: to cieszy i daje pewną satysfakcję. Ile jednak takich pereł czeka jeszcze na odkrycie! Kompilacja utworów na CD *baRock & vienna* nie wynikała jedynie z dążenia do bycia pionierem. Nie kierowałam się faktem, że musi to być za wszelką cenę płyta premierowa. Koncepcja programowa dla tego nagrania była wynikiem mojego pomysłu na pewną opowieść i podróż po Wiedniu. Wiedniu nieznanym i pełnym tajemnic oraz niespodzianek.

Czy specyfika kompozycji pochodzących z państwa Habsburgów jest wyraźnie inna od tej, która dominowała na dworach w Mediolanie, Londynie czy miastach niemieckich?

Tak, znacznie. Moim zdaniem jest najwspanialsza. Łączy wszystkie elementy. Jest wirtuozowska niczym muzyka włoska, też poprzez wpływy kompozytorów włoskich działających w Wiedniu. Jest doskonała pod względem formy niczym muzyka niemiecka, a także łączy w sobie elementy francuskie, które przywiózł do Wiednia kompozytor-kosmopolita Georg Muffat. Muzyka austriacka jest w swej wymowie jednak zupełnie inna od tej niemieckiej, tak bardzo złączonej z protestantyzmem. Jest bardzo „katolicka”, kwiecista niczym barokowe świątynie. Proszę pomyśleć o kościele św. Karola w Wiedniu (Karlskirche) lub o katedrze św. Jakuba (Dom St. Jakob) w Innsbrucku. Albo o wnętrzach pałaców Austrii. Taka jest muzyka austriacka epoki baroku i rokoko.

Gra Pani na oryginalnym instrumencie z epoki, tj. z XVIII wieku. Czy mogłaby Pani w kilku zdaniach opisać doświadczenie obcowania z tego typu „narzędziem”? W jaki sposób różni się estetyka brzmienia uzyskiwanego przez tak stary instrument od tej oferowanej przez te nowsze?

Estetyka każdego instrumentu jest inna. Są dobre stare instrumenty, są gorsze. Są złe nowe instrumenty, są świetne. Kiedyś wydawało mi się, iż tylko stary instrument gwarantuje znakomity dźwięk. Spotkałam się jednak w międzyczasie z tyloma świetnymi kopiami współczesnymi autorstwa paru budowniczych niemieckich i austriackich, a także niektórych mistrzów polskich, iż sama chętnie miałabym taki instrument. Myślę, że w obecnych czasach wybór instrumentu to kwestia gustu. Jeden lubi antyki, drugi nowoczesność. Mój instrument jest jednak jedyny w swoim rodzaju, bo po prostu ma duszę. Liczy się wnętrze!!! Moje stare skrzypce mają ok. 250 lat i ich dźwięk jest dla mnie po prostu najpiękniejszy. Jest w tzw. stanie oryginalnym, szjka instrumentu nie była nigdy przebudowywana (co było częstą praktyką w XIX wieku). Na korzyść starych instrumentów może działać fakt, iż są już one świetnie rozegrane. Zakładając, iż przez setki lat grali na nich znakomici muzycy i wprawiali drewno w drgania powoduje, iż dźwięk skrzypiec jest bardziej „otwarty” i szlachetny.

***baRock & vienna*, zaraz obok *Tutti Virtuosi* otworzyły nową serię wydawniczą For Tune – srebrną. Czy nie miała Pani żadnych obaw, by zostać wystawioną na pierwszą linię frontu?**

Włożyłam całe serce w tę produkcję. Od razu też spotkałam się z ogromnym zainteresowaniem moją pracą z wielką życzliwością ze strony wytwórni For Tune. Nigdy o żadnych obawach nawet nie pomyślałam.

For Tune to znakomita, ale w skali działania relatywnie mała wytwórnia. Jak wygląda współpraca z tak specjalistyczną firmą, która sposobem działania różni się od gigantów pokroju Universalu czy Sony?

W większych firmach istnieje cały sztab ludzi odpowiedzialnych za poszczególne ogniwa. W Naxos było to przynajmniej pięć osób po kolei, osoby te przejmowały od siebie pracę w poszczególnych etapach. Są przestrzegane terminy, wszystko odbywa się profesjonalnie, ale tylko drogą e-mailową. W For Tune praca jest bardziej rozłożona w czasie, gdyż w wytwórni pracuje mniej osób. Jest za to bardziej rodzinnie – wszystko można bardzo dobrze omówić, w dodatku telefonicznie, z jedną lub dwoma osobami, które dany projekt znają od podszewki i również angażują się w całe przedsięwzięcie pod względem emocjonalnym. Miałam wrażenie, iż wytwórni niezwykle zależy, aby booklet płyty był dopracowany pod każdym szczegółem. I tak się stało. Ponadto firma troszczy się też o promocje produkowanych płyt w mediach. Można w sumie użyć porównania, iż duże koncerty to taka fabryka, a tu, w przypadku wytwórni For Tune, mamy warsztat mistrzowski.

Jak wyglądało nagranie *baRock & vienna* od strony technicznej? Jaki efekt dźwiękowy chciała Pani uzyskać? Czy jest Pani zadowolona z brzmienia tej płyty?

Dźwięk konsultowałam z reżyserem, który ma już spore doświadczenie w różnorodnych projektach płytowych i był skłonny do wspólnych poszukiwań przy ustaleniach końcowych. Jestem z tej współpracy bardzo zadowolona. Osobiście lubię tzw. „bliski” dźwięk. Chciałam uzyskać wrażenie niemal „żywej” obecności muzyka przy uchu słuchacza. Na nagraniu mieliśmy mikrofony ustawione bezpośrednio przy pudłach rezonansowych instrumentów. Także w róż-

nych miejscach ustawione były kolejne mikrofony na kościele, w którym rejestrowaliśmy nagranie.

Odbiorcami muzyki dawnej często są ludzie, którzy z miłością do niej łączą także zapędy kolekcjonerskie, przez co albumy z nią są nierzadko świetnie wydane. Czy jakość wydania odgrywa dla Pani jakąkolwiek rolę? Czy sama zbiera Pani krążki muzyczne?

Tak zbieram, bardzo zwracam na to uwagę. Myślę, że dobra muzyka potrzebuje wsparcia od strony innych sztuk: fotografii i grafiki. Potrzebuje dobrego tekstu, dobrej redakcji i tego wszystkiego co tworzy płytę czymś wartościowym i pięknym jako całość.

Jak – z Pani perspektywy – wygląda scena wykonawstwa muzyki dawnej w Polsce? I jak jej kondycja ma się do sytuacji na rynku światowym?

To trudne pytanie. Nie działam na tym rynku w takim wymiarze, aby się móc w tej kwestii kompetentnie wypowiedzieć. Na pewno podejmuje się obecnie ciekawe działania. Obserwuję parę osobowości, które wzorem zachodnich kolegów objęły wąską linię działania i ją konsekwentnie realizują. Odkrywane są nowe nieznanne dzieła pochodzące z archiwów znajdujących się na terenie Polski. To ma wartość. O sposobie gry, technice i kulturze dźwięku nie mogę się wypowiadać. Nie pracowałam z naszymi muzykami na taką skalę, aby mieć rozeznanie.

Jakie są Pani plany na przyszłość, tę bliższą i tę dalszą? Pytam oczywiście o plany w kontekście muzyki.

Wiele jest planów i wiele jest pomysłów: na kolejne nagrania, na koncerty, również w planach są kursy, które mam prowadzić. Z tych ciekawszych planów - nagrania. Niemal gotowe są już materiały na kolejną płytę dla For Tune zatytułowaną *Beauty Dancing*. Nagrałam ją z pianistką Marią Gabryś. Myślę, że będzie to ciekawa płyta zawierająca piękne, taneczne kompozycje z całego świata. Oczekuję też na wydanie płyty CD w Austrii *Georg Arnold: Geistliche Motetten & Instrumentalwerke Ingenuin Molitor: Geistliche Motetten*, którą nagrałam z zespołem Vita & Anima, z bardzo ciekawymi muzykami austriackimi, niemieckimi i holenderskimi (Musikmuseum, 2016). Czekam na mnie też realizacja nagrania CD dla wytwórni Panclassics. Będą to arie z *violino obbligato* i *continuo* z tenorem austriackim Markusem Miesenbergerem. CD ma mieć tytuł *Gharghetti*, a jej muzyka ma podążać śladami słynnego śpiewaka dworu cesarskiego w Wiedniu, z czasów przełomu XVII i XVIII wieku – Silvio Garghettiego. To będzie z początkiem 2017 roku. W międzyczasie koncerty, także z repertuarem *baRock & vjena*, może też w Wilanowie; w maju koncert na Mazurach z wybitnym organistą węgierskim Robertem Kováscem, laureatem konkursu improwizacji w Haarlem. Dalej recitale solowe w lipcu; w sierpniu prowadzenie zespołu Tiroler Barockinstrumentalisten z Innsbrucka, podczas finałów festiwalu *Innsbrucker Festwochen der Alten Musik* w Austrii. To te większe przedsięwzięcia.

Czy – kończąc wywiad – mogłaby Pani polecić trzy albumy, z którymi nasi czytelnicy powinni się zapoznać? Data wydania, gatunek – wszystko dowolne.

Chętnie polecę nawet więcej albumów. Mnie fascynuje głos ludzki i jego możliwości techniczne przedstawione w niezwykłym, niekonwencjonalnym stylu. I tak, jestem przede wszystkim oczarowana twórczością pewnej wybitnej artystki urodzonej w Azerbejdżanie. To Aziza Mustafa Zadeh, pianistka i wokalistka. Jej ojciec Vagif Musafazade był przedwcześnie zmar-

łym fantastycznym pianistą jazzowym (jego sztuka zarejestrowana jest na longplayach produkcji ZSRR). Córka – działająca w Niemczech Aziza – poszła w jego ślady. Polecam jej wszystkie płyty CD, są doprawdy spektakularne; może najbardziej lubię jej album *Shamans* (Decca Records, 2002) i *Always* (Sony Music, 1993). Kolejne moje wielkie zauroczenie to głos portugalskiej wokalistki Dulce Pontes. Moim zdaniem jest ona posiadaczką jednego z najpiękniejszych głosów na świecie. Pontes specjalizuje się w *fado*, ale wcale się do niego nie ogranicza, co bardzo cenię, bo również uważam, że bycie muzykiem to otwarcie się na poszukiwania. Bardzo lubię jej album *O Primeiro Canto* (Polydor, 1999), który jest mieszanką muzyki pop, world i folk. Moją uwagę zwróciła ostatnio także koreańska wokalistka Youn Sun Nah i jej album *Same Girl* (ACT & Warner Music Korea, 2010), który jest wspaniałą mieszanką jazzu, azjatyckich melodii tradycyjnych, a także elementów francuskiej chanson.

Niesamowitym wydaje się fakt, iż wszystkie te trzy wokalistki urodziły się w roku 1969. Jest to fascynujące!

Oczywiście jestem fanką muzyki barokowej, tej zupełnie nieznannej, nowo odkrytej. Z przyjemnością mogę polecić dwie najnowsze płyty CD z muzyką austriacką zespołu barokowego Ars Antiqua Austria. Są to wielkie dzieła wokalnie-instrumentalne ze współudziałem chóru chłopięcego St. Florianer Sängerknaben i solistów: *Muffat – Missa in labore requies* (Panclassics, 2014), *Aufschnaiter – Memnon Sacer ab Oriente* (Panclassics, 2015). Są to przepiękne kompozycje sakralne, a nieznanego Aufschnaitera porównywany jest w recenzjach do samego Bacha. Lista moich fascynacji nagraniami jest ogromna, naturalnie śledzę i podziwiam to, co także na rodzimym rynku robi For Tune, wytwórnia stawiająca na oryginalność i jakość. Spektakularnym wydaje się być nagrodzony Fryderykiem album *Chord Nation* Nikola Kołodziejczyk Orchestra (For Tune, 2014). Polecam tę płytę, a także inne wielce ciekawe produkcje For Tune. Na pewno zasługują one na uwagę!